

PAWEŁ J. SMOCZYŃSKI

## Oceny i normy postępowania w psychologizycznej koncepcji prawa i moralności Leona Petrażyckiego

W swojej teorii etyki<sup>1</sup> Leon Petrażycki podejmuje m. in. fundamentalne zagadnienie tzw. statusu ontologicznego ocen i norm prawnych i moralnych. Autor rozważa ten problem jednocześnie w kilku aspektach, a mianowicie: w aspekcie logiczno-językowym, psychologicznym oraz socjologicznym. Osobliwością tej koncepcji jest sposób, w jaki — zdaniem autora — płaszczyzny te współokreślają istotę ocen i norm etycznych. Teoretycznym stanowiskiem, z punktu widzenia którego Petrażycki te wszystkie kwestie naświetla i uzasadnia, jest szeroko pojęty filozoficzny program psychologizmu. Całościowe założenia tego programu, ze szczególnym uwzględnieniem jego odniesień do teorii prawa i moralności, zrekonstruuje w końcowej części artykułu.

Swoistość etyki jako nauki Petrażycki upatruje m. in. w specyfice językowej oraz logicznej wchodzących w jej skład wypowiedzi. Za kryterium rozstrzygające o klasyfikacji nauk autor przyjmuje rodzaj sądów, które dzieli dychotomicznie: na tzw. sądy obiektywno-poznawcze oraz subiektywno-stosunkowe<sup>2</sup>. Wszystkie sądy etyczne należą do klasy dru-

<sup>1</sup> W ujęciu Petrażyckiego etyka jest teorią ogólną, obejmującą jednocześnie dwa zjawiska: prawo i moralność. Prawo ma, wedle tego autora, charakter norm (przeżyć) uprawniająco-zobowiązujących, moralność natomiast — składa się wyłącznie z obowiązków. Petrażycki, o czym należy pamiętać, i co będzie wyraźnie widoczne w cytowanych fragmentach z jego książek, używa pojęć: etyka, prawo i moralność po prostu zamiennie, nie licząc się zupełnie z ustalonymi w nauce konwencjami terminologicznymi. Por. na ten temat J. Nowacki, *O rozróżnieniu prawa i moralności w teorii Leona Petrażyckiego*, „Studia Filozoficzne” 1981, nr 5, s. 51 i nast.

<sup>2</sup> Por. L. Petrażycki, *Nowe podstawy logiki i klasyfikacja umiejętności*, Warszawa 1939, s. 35. W projekcie przygotowanym przez Petrażyckiego logika miała być w przyszłości nauką o tzw. „pozycjach” jako jednorodnej kategorii teoretycz-

giej: są wypowiedziami subiektywno-stosunkowymi. W sądach obiektywno-poznawczych „chodzi o poznanie tego, co jest i jakie jest, niezależnie od tego czy to nam się podoba lub nie podoba, od tego, czego chcemy lub nie chcemy, do czego według naszego zdania dążyć należy”<sup>3</sup>. W sądach natomiast subiektywno-stosunkowych „chodzi o nasz stosunek podmiotowy do czegoś istniejącego lub wyobrażanego — sympatię, upodobanie, pochwałę lub antypatię, wstręt, naganę lub nasze chęci usunięcia lub stworzenia czegoś, cele, do których dążymy, zasady postępowania itd.”<sup>4</sup>

Bliższą charakterystykę sądów subiektywno-stosunkowych autor zawarł w następującym fragmencie: „Wśród sądów i zdań subiektywno-stosunkowych można rozróżnić dwa gatunki: 1) sądy i zdania, wyrażające dodatni lub ujemny stosunek (emocjonalny) do czegoś istniejącego lub wyobrażonego jako istniejące, urzeczywistnione (pochwałę lub naganę w ogólnym sensie) — takie sądy lub zdania można nazwać krytycznymi (np. ten świat jest wstrętny, ten człowiek jest sympatyczny, antypatyczny, ten czyn jest haniebny, zły lub dobry, szlachetny); 2) sądy i zdania, wyrażające chęci, żądania, wymagania, aby się coś stało, działa lub nie działa, w szczególności sądy i zdania co do tego, jak ktoś powinien postąpić w pewnym wypadku lub postępować w ogóle. Takie sądy i zdania można nazwać wymagalnikowymi, postulatowymi”<sup>5</sup>.

Jak wolno nam przypuszczać, ocenom odpowiadają w terminologii Petrażyckiego tzw. sądy krytyczne. Wśród sądów natomiast postulatowych autor rozróżnia jeszcze tzw. sądy celowościowe (teleologiczne) i normatywne. Te ostatnie są, w jego rozumieniu, właściwe wyłącznie etyce. By jednak sąd celowościowy odróżnić od normatywnego (etycznego), należy uprzednio zbadać motywację emocjonalną, jaka towarzyszy jego pojawieniu się. Za motywacje pozaetyczne uznaje Petrażycki, obok celowego przymusu ekonomicznego i państwowego, także względy hedonistyczne i utylitarne oraz im podobne, np. egoistyczne. Motywacje typowo etyczne tym różnią się od wyżej wymienionych, że w działaniu nie mają

---

nej, w miejsce krytykowanej przezeń tzw. logiki zdań oraz logiki sądów. Nazwą „pozycja” autor proponuje określać: „Odpowiednie proste, nie dające się dalej rozłożyć sensory, czy treści sądów, czy zdań, czy [...] innych rzeczy, mających podobne sensory” (ibid., s. 17). Daleko idąca niejasność kategorii „pozycje” nakazuje nam pozostać przy terminach tradycyjnych (sądy, zdania), mimo iż sam Petrażycki posługuje się nimi dowolnie: nie odróżnia np. zdań jako terminów logicznych od sądów jako terminów psychologicznych. Ta ostatnia niekonsekwencja jest wynikiem psychologizacyjnej interpretacji logiki przez Petrażyckiego, interpretacji — dodajmy — na domiar niespójnej.

<sup>3</sup> Ibid., s. 35.

<sup>4</sup> Ibid., s. 35.

<sup>5</sup> Ibid., s. 35.

żadnego celu na uwadze, ale mają charakter przeżyć, u podłoża których tkwi motywacja akcyjna, zwana także niezależną, podstawową lub zasadniczą: „Motywację, w której czynne są wyobrażenia akcji, wywołujące emocje apulsywne lub repulsywne, za lub przeciw pewnemu postępowaniu, nazwiemy motywacją akcyjną albo motywacją niezależną (niezależną w tym znaczeniu, że nie wymaga żadnych ubocznych procesów poznawczych, celowościowych czy innych, na to bowiem, by powstały impulsy za lub przeciw jakiemuś postępowaniu, wystarczy samo jego wyobrażenie”<sup>6</sup>.

W innym miejscu autor pisał: „Motywację, polegającą na takim bezpośrednim połączeniu wyobrażeń różnych czynów lub rodzajów postępowania z apulsywnymi lub repulsywnymi emocjami, możemy nazwać zasadniczą, w przeciwieństwie do motywacji celowościowej, teleologicznej (hedonistycznej, utylitarnej i innej). Sądy i przekonania, oparte na takich skojarzeniach wyobrażeń różnych czynów z emocjami repulsywnymi lub apulsywnymi nazywamy zasadniczymi, praktycznymi sędami i przekonaniami; treści ich będziemy nazywali dla odróżnienia od prawideł celowościowych, oportunistycznych, utylitarnych, hedonistycznych, «epikurejskich» i innych, zasadniczymi prawidłami postępowania, albo krócej — normami”<sup>7</sup>.

Charakteryzując teorię sądów L. Petrażyckiego warto już teraz zwrócić uwagę na jej nastawienie psychologistyczne: „W sądach obiektywno-poznawczych występują specyficzne emocje obiektywno-poznawcze, stwierdzające obiektywny stan rzeczy, istnienia czegoś lub nieistnienia itd. W sądach subiektywno-stosunkowych występują najrozmaitsze inne emocje. W sądach wymagalnikowych emocje te, atrakcyjne lub repulsywne, skierowane są na urzeczywistnienie lub nieurzeczywistnienie czegoś, działają *ante factum*; w sądach krytycznych emocje te odnoszą się do czegoś jako już zaszłego lub istniejącego (albo wyobrażanego jako już istniejące), działają *post factum*, i akceptują istniejące jako coś dobrego (emocje atrakcyjne), albo protestują przeciwko temu (emocje repulsywne)”<sup>8</sup>.

Pośród twierdzeń Petrażyckiego odnośnie do różnych właściwości sądów nie brak również wypowiedzi na temat ich statusu epistemologicznego: „Kryterium zgodności z rzeczywistością, prawdziwości, lub niezgodności, nieprawdziwości, stosuje się tylko do sądów [...] obiektywno-

<sup>6</sup> L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*, Warszawa 1959, t. I, s. 31.

<sup>7</sup> L. Petrażycki, *O pobudkach postępowania i o istocie moralności i prawa*, Warszawa, bez daty, s. 18 - 19.

<sup>8</sup> L. Petrażycki, *Nowe podstawy*, s. 35.

-poznawczych. Co się tyczy sądów subiektywno-stosunkowych, to tutaj mogą być stosowane różne kryteria, zależnie od specyficznej istoty odpowiednich sądów, np. kryterium rozumności, nierozumności, racjonalności i nieracjonalności, słuszności, niesłuszności itd., ale kryterium zgodności z rzeczywistością lub niezgodności, prawdy lub nieprawdy, tutaj nie ma zastosowania, ponieważ tutaj nie chodzi o poznanie rzeczywistości, lecz o zasadniczo inne rzeczy”<sup>9</sup>.

Logiczna neutralność sądów subiektywno-stosunkowych sprawia, że nie mają one „żadnej wartości poznawczej, nie dają żadnej wiedzy, nie zawierają żadnych prawd, w tej liczbie i takich prawd, które by miały praktyczne znaczenie jako środki orientacji co do racjonalnego postępowania”<sup>10</sup>.

Wyłożone wyżej poglądy mogą sugerować przekonanie jakoby ich autor wiązał pojęcie oceny oraz pojęcie norm postępowania z określonym typem wypowiedzi językowej. W zestawieniu jednak ze szczegółowymi tezami Petrażyckiego z dziedziny teorii prawa i teorii moralności, przekonanie to okazuje się zupełnie chybione. Rzeczywistość językowa (rzeczywistość przepisów prawnych i moralnych) nie jest bowiem tą płaszczyzną, na gruncie której oceny i norm dałoby się sensownie zdefiniować i uzasadnić. Język ocen i norm jest „tylko umowną formą wykładu”<sup>11</sup>, swego rodzaju *façon de parler* o prawie i moralności i niczym więcej. Słowne wyrazy ocen i norm nie są też, praktycznie rzecz biorąc, same w sobie nośnikami żadnych treści specyficznie prawnych lub moralnych: „Zarówno prawo, jak i moralność nie mają nic wspólnego z nakazami i zakazami jako takimi”<sup>12</sup>.

Tą sferą, do której należy się, zdaniem Petrażyckiego, odwoływać w celu zrozumienia istoty ocen i norm etycznych, są zindywidualizowane przeżycia emocjonalne o treści uprawniająco-zobowiązującej. Realność językowa ocen i norm została w omawianej koncepcji po prostu zredukowana do dziedziny prywatnych odczuć poszczególnych ludzi. We *Wstępie do nauki prawa i moralności* autor pisał, że sądy praktyczne (tzn. wyznaczające postępowanie) „stanowią akty emocjonalne”<sup>13</sup>, że „istotnym elementem sądów są podrażnienia popędowe, emocje”<sup>14</sup>, że język nie jest miarodajnym kryterium badania zjawisk etycznych, ponieważ „podkładem psychicznym [...] zdania (będącego wyrazem słownym sądu) [...] mogą być dwa sądy różniące się istotnie pod względem psychologicznym:

<sup>9</sup> Ibid., s. 36.

<sup>10</sup> Ibid., s. 57 - 58.

<sup>11</sup> L. Petrażycki, *Teoria*, t. I, s. 62.

<sup>12</sup> Ibid., t. II, s. 23.

<sup>13</sup> L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa i moralności*, Warszawa 1959, s. 445.

<sup>14</sup> Ibid., s. 442.

czasami [...] zdania mają za podkład emocje moralne i stanowią słowne wyrażenia sądów moralnych; kiedy indziej zaś mają za podkład emocje prawne [...] i wyrażają sądy prawne”<sup>15</sup>.

Z problematyką ocen i norm pozostają w niej jakimś związku na gruncie teorii L. Petrażyckiego dwie inne kategorie, a mianowicie: pojęcie tzw. projekcji emocjonalnej oraz pojęcie tzw. faktów normatywnych.

Termin „projekcja” służy Petrażyckiemu do oznaczenia procesu „rzutowania” na zewnątrz zawartości przeżyć psychicznych, będących wyłączną własnością naszego „ja” wewnętrznego<sup>16</sup>. Oceny i normy etyczne są właśnie projekcjami emocjonalnymi, określanymi przez autora jeszcze inaczej „emocjonalnymi fantazmatami” lub wprost „tworami ideologicznymi”<sup>17</sup>. W przypadku przeżyć oceniających przedmiotem rzutowania są dynamiczne stany emocjonalne bądź o charakterze apulsywnym (przyciągającym), bądź o charakterze repulsywnym (odpychającym)<sup>18</sup>. Apulsja i repulsja są w tej koncepcji, jak nietrudno się zorientować, realnymi odpowiednikami takich np. ocen, jak „dobro” i „zło”. W przypadku natomiast przeżyć normatywnych tym, co podlega czynności „wyprojektowania” są stany emocjonalne, zwane „uprawnieniami” lub „obowiązkami”<sup>19</sup>. Wbrew naszym oczekiwaniom, wytworom projekcji (ocenom i normom) nie przysługuje jednak na zewnątrz podmiotu żaden uchwytyny rodzaj istnienia: „Pomimo największych wysiłków w kierunku odnalezienia jakiegos realnego odpowiednika owych projekcji, odpowiednika fizycznego czy też psychicznego, w szczególności np. pomimo największych wysiłków w kierunku wykrycia jakiegos realnego ich odpowiednika u osób, którym przypisujemy prawa, poszukiwania nasze z konieczności zakończyłyby się niepowodzeniem. Samo zresztą zajmowanie się tego rodzaju poszukiwaniami byłoby objawem naiwności, podobnie jak naiwne byłoby poddawanie specjalnemu badaniu kogoś, komu się nadaje epitety «miły»,

<sup>15</sup> Ibid., s. 449.

<sup>16</sup> Por. L. Petrażycki, *Teoria*, t. II, s. 38; *ibid.*, t. I, s. 55 i nast.

<sup>17</sup> „Obowiązki i normy etyczne — pisał Petrażycki — nie są przedmiotami realnymi, ale tworami ideologicznymi, fantastycznymi, projekcjami emocjonalnymi” (L. Petrażycki, *Teoria*, t. I, s. 66). Nieco dalej autor wyjaśnia sposób, w jaki powstają i istnieją emocjonalne fantazmaty: „Realnie istnieją tylko przeżycia emocji etycznych w związku z wyobrażeniami jakiegos postępowania, np. kłamstwa itp., oraz pewnymi innymi wyobrażeniami podmiotów, o których postępowanie chodzi itd.; a pod wpływem projekcji emocjonalnej jednostce przeżywającej takie procesy wydaje się, że gdzieś, jak gdyby w przestrzeni wysoko ponad ludźmi, istnieje i panuje odpowiedni surowy i kategoryczny nakaz lub zakaz, np. zakaz kłamstwa, ci zaś, do których nakazy te i zakazy wydają się skierowane, pozostają w szczególnym stanie skrępowania, zobowiązania” (*ibid.*, s. 59 - 60).

<sup>18</sup> Por. L. Petrażycki, *Teoria*, t. I, s. 28, 30 i nast., 42 i nast., 67.

<sup>19</sup> Por. *ibid.*, s. 45, 53 i nast., 60 i nast., 239 i nast., t. II, s. 40, 55 i nast.

«drogi» — w celu wykrycia jakiegoś realnego odpowiednika tych epitetów. W obu przypadkach mamy do czynienia z fantazmatami emocjonalnymi, odpowiadających im więc zjawisk realnych szukać należy nie tam, gdzie one pozornie istnieją z punktu widzenia naiwnie projekcyjnego, ale zupełnie gdzie indziej. Podobnie jak odpowiednikami realnymi epitetów «miły», «drogi» nie są specjalne właściwości fizyczne lub psychiczne osoby, której epitety te się nadaje, ale swoiste procesy zachodzące w psychice jednostki epitetu owe nadającej, a mianowicie skojarzenie emocji karytatywnych, emocji miłosnych z wyobrażeniem przedmiotu tych emocji, osoby kochanej, tak samo odpowiednikami realnymi praw i obowiązków prawnych różnych osób są nie jakieś szczególne właściwości realne danych osób, ale swoiste procesy zachodzące w psychice tej jednostki, która prawa i obowiązki osobom tym przypisuje, a mianowicie skojarzenie emocji imperatywno-atrybutywnych z wyobrażeniem owych osób, z wyobrażeniami czynności emocjonalnie odrzucanych lub wymaganych<sup>20</sup>.

W pojęciu Petrażyckiego tradycyjna nauka prawa stała na pozycjach naiwnie realistycznych, ponieważ utożsamiała prawo z normą (jako zjawiskiem ponadindywidualnym, obiektywnym), a nie z przeżyciem: „Swoista natura zjawisk etycznych w ogóle, a prawa i moralności w szczególności, ze stanowiska naszej teorii tkwi w dziedzinie emocji”<sup>21</sup>. Wszelkie zatem usiłowania, zmierzające do zbudowania teorii etyki na podstawie zjawisk zewnętrznych, z góry skazane są na niepowodzenie, gdyż „materiał do rozwiązania zagadnienia o istocie prawa istnieje i nie ma bynajmniej natury transcendentnej”<sup>22</sup>.

Prawo i moralność nie mają wobec powyższego jakiegokolwiek sensu (odniesienia) przedmiotowego. Nie jest tak, by mogło istnieć osobno przeżycie etyczne oraz przedmiot, którego ono dotyczy. W ujęciu Petrażyckiego emocje prawne i moralne oraz to, co na co dzień nazywamy prawem i moralnością, stanowią ontologicznie nierozzerwalną jedność: „Nawet wówczas bowiem, gdy treść przekonania prawnego polega na przyznawaniu wszystkim ludziom pewnych obowiązków i praw w stosunku do wszystkich ludzi, mamy przed sobą jedno jedyne zjawisko prawne — w psychice tego, kto tę myśl przeżywa, nie zaś miliardy zjawisk prawnych oraz ich elementów rozproszonych po całej ziemi”<sup>23</sup>. W konkluzji cytowanych wyżej uwag autor pisze: „Sfer istnienia zjawisk prawnych jest tyle, ile istot żywych, zdolnych do przeżywania

<sup>20</sup> Ibid., t. I, s. 121 - 123.

<sup>21</sup> Ibid., s. 152.

<sup>22</sup> L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa*, s. 42.

<sup>23</sup> Ibid., s. 59.

i przeżywających odpowiednie akty psychiczne, a ilość zjawisk prawnych równa się ilości owych przeżyć”<sup>24</sup>.

Oceną koncepcji prawa i moralności L. Petrażyckiego od strony ontologii wnikliwie zajął się, jeszcze za życia jej autora, prof. Czesław Znamierowski. W interesującym studium pt. *Psychologistyczną teorią prawa* Cz. Znamierowski napisał m. in.: „Dla [Petrażyckiego] normy prawa nie są przedmiotami realnymi, lecz fikcjami emocjonalnymi, tak samo zresztą, jak obowiązki, uprawnienia, osoby prawnicze itd. Autor nie zastanawia się ani na chwilę nad jakimś obiektywnym probierzem istnienia tych przedmiotów prawnych, takich bowiem w jego przekonaniu nie ma i wystarczy mu, jeżeli ustali, że istnieje jakieś przeżycie, którego «projekcją» ma być ten czy ów przedmiot prawny. Cała rzeczywistość prawna rozplywa się dla Petrażyckiego w płynnym i zmieniającym potoku przeżyć. I to właśnie ujęcie rzeczywistości prawnej jako czegoś *par excellence* płynnego i nie posiadającego żadnej cechy substancjalnej, wzbudza najpoważniejsze i najbardziej zasadnicze obiekcje”<sup>25</sup>.

Utożsamienie ocen i norm etycznych z przeżyciami subiektywnymi jest, zdaniem moim, wynikiem przyjęcia przez autora radykalnie psychologistycznego punktu widzenia. Ta postawa badawcza doprowadziła następnie Petrażyckiego do skrajnie indywidualistycznej wizji prawa i moralności: „W ogóle wszelkie prawo, wszelkie zjawiska prawne, a wśród nich i takie sądy prawne, które uzyskują zgodę i uznanie ze strony innych osób, z naszego punktu widzenia stanowią zjawiska ściśle i wyłącznie indywidualne, a ewentualna zgoda i uznanie ze strony innych jest czymś ubocznym ze stanowiska naszego określenia zjawiska prawnego i jego badanie — czymś dla sprawy nieistotnym. Jest to prosta konsek-

<sup>24</sup> Ibid., s. 60.

<sup>25</sup> Cz. Znamierowski, *Psychologistyczna teoria prawa*, „Przegląd Filozoficzny” 1922, r. 25, z. I, s. 27. Z poglądami Znamierowskiego dyskutował J. Lande, *Studia z filozofii prawa*, Warszawa 1959, s. 860 i nast. Na temat ontologii normy prawnej i moralnej u Petrażyckiego por. M. Ossowska, *Norma prawna i norma moralna u Petrażyckiego*, w: *Socjologia moralności*, Warszawa 1969; J. Wróblewski, *Metodologia etyki Leona Petrażyckiego*, „Studia Filozoficzne” 1960, nr 2-3; tenże, *Filozofia, metodologia i antypozytywizm prawniczy Leona Petrażyckiego*, „Studia Filozoficzne” 1981, nr 5; J. Kowalski, *Psychologiczna teoria prawa i państwa Leona Petrażyckiego*, Warszawa 1962; K. Opalek, *Z teorii dyrektyw i norm*, Warszawa 1974; K. Pleszka, *Dwie koncepcje normy prawnej w psychologicznej teorii prawa L. Petrażyckiego*, „ZNUJ” — Prace z Nauk Politycznych 1979, 12; K. Pleszka, J. Woleński, *Ontologia Leona Petrażyckiego*, „Studia Filozoficzne” 1981, nr 5; P. J. Smoczyński, *Filozoficzne i aksjologiczne podstawy psychologicznej teorii prawa i moralności Leona Petrażyckiego*, „Annales UMCS”, Vol. XXVIII, Sectio G, Ius, Lublin 1981. Por. także zbiór artykułów pt. *Z zagadnień teorii prawa i teorii nauki Leona Petrażyckiego*, Warszawa 1969.

wencja psychologicznego poglądu na prawo. Każde zjawisko psychiczne zachodzi w psychice jednej osoby i tylko w niej, a istota tego zjawiska nie zmienia się w zależności od tego, czy cośkolwiek zachodzi gdzieś indziej, pomiędzy jednostkami, ponad nimi, w psychice innych jednostek, czy też nie zachodzi, czy inne jednostki istnieją, czy ich nie ma, itd. Nasze pojęcie prawa obejmowałoby również wszelkie przeżycia imperatywno-atrybutywne i ich projekcje, normy itd. jednostki nie mającej żadnej styczności z innymi ludźmi, np. mieszkańca wyspy bezludnej i zupełnie odciętej od reszty świata, człowieka, który by był jedyną, ostatnią istotą ludzką na Ziemi, lub trafiłby na Marsa — podobnie jak radości, smutki, myśli takiego człowieka byłyby nadal radościami, smutkami, myślami, pomimo jego samotności, pomimo braku społeczności ludzkiej”<sup>26</sup>.

Interpretacja teorii Petrażyckiego, idąca w kierunku utożsamienia ocen i norm z prywatnymi przeżyciami poszczególnych osób, może być kwestionowana z tego chociażby względu, że autor ten rozróżnia przecież obok prawa i moralności intuicyjnej, opartych jedynie na projekcjach podmiotu jednostkowego, także prawo i moralność pozytywną, których istnienie związane jest z występowaniem tzw. faktów normatywnych. Wprawdzie Petrażycki nigdzie nie definiuje pojęcia faktów normatywnych, ale z kontekstu licznych użyc tej kategorii z łatwością można ustalić dokładną jej charakterystykę. W omawianej teorii faktem normatywnym jest, jak się zdaje, to wszystko, z czym podmiot wiązać może swoje lub cudze uprawnienia i obowiązki. Jako przykłady faktów normatywnych autor wymienia: przepisy Ewangelii, Talmudu, Koranu, ustaw państwowych, zwyczaje przodków, postanowienia spontanicznych zebrań, wieców itp.<sup>27</sup> Uprawnienia i obowiązki, które powstały w wyniku postreżenia lub wyobrażenia jakichś faktów normatywnych, Petrażycki nazywa przeżyciami prawa lub moralności pozytywnej; uprawnienia zaś i obowiązki, które zrodziły się bez powołania na jakiegokolwiek fakty normatywne, należą do prawa i moralności intuicyjnej<sup>28</sup>.

Intuicyjne źródła prawa i moralności nie wybiegają *ex definitione* poza dziedzinę przeżyć czysto subiektywnych. Czy tak samo jest ze źródłami typu pozytywnego, o których skądinąd wiadomo, że istnieją obiektywnie, że wpływają na postępowanie ludzi itd.? Wbrew wszelkim pozorom, jakie Petrażycki stwarza wprowadzając kategorię faktów normatywnych, prawo i moralność niezmiennie zachowują naturę zindywiduowanych przeżyć psychicznych. To, że Petrażycki ilustruje swoje poję-

<sup>26</sup> L. Petrażycki, *Teoria*, t. I, s. 149 - 150.

<sup>27</sup> Por. *ibid.*, s. 68.

<sup>28</sup> Por. *ibid.*, s. 109, 242 i nast., 354 i nast.



cie faktów normatywnych powołaniem zbioru ustaw państwowych, postanowień Koranu, Biblii itd., jest podyktowane tylko potrzebą polemiki z dotychczasowymi poglądami na temat przyjętej w nauce koncepcji źródeł prawa i moralności<sup>29</sup>. Fakty normatywne, których przykłady przytacza Petrażycki, mimo nawet swej obiektywności, nie mają żadnego wpływu na ostateczne ukształtowanie treści konkretnej oceny lub reguły postępowania. Co więcej, istnienie określonych faktów normatywnych (np. ważnych ustaw państwowych) nie przesądza jeszcze niczego w przedmiocie samych uprawnień i obowiązków. Każda jednostka może bowiem, stosownie do swoich potrzeb i preferencji, arbitralnie uchylić moc wiążącą tzw. pozytywnych źródeł prawa i moralności i zastąpić je regulacją własną albo w ogóle je zignorować i nie pociągnie to za sobą — jak można przypuszczać — żadnych skutków w sferze prawa lub moralności: „Przez fakty normatywne bowiem należy rozumieć nie fakty określonej kategorii, posiadające określone cechy obiektywne, np. ustawy wydane we właściwej formie, zwyczaje pewnego rodzaju jako takie, praktykę sądową jako taką itd., lecz jedynie (wyobrażane sobie) fakty tego rodzaju, o ile one faktycznie oddziałują normatywnie, o ile wzbudzają odpowiednie przeżycia pozytywno-prawne. Wobec tego ustawy, chociażby posiadały wszystkie cechy wysuwane lub wymagane przez naukę współczesną dla uzyskania ważności prawnej, nie są z punktu widzenia naszej teorii prawa same przez się nie tylko prawem pozytywnym, lecz nawet także faktami normatywnymi. Mogą one tylko być i bywają zazwyczaj lub czasami faktami normatywnymi, czasami zaś nie bywają nawet nimi”<sup>30</sup>.

Od czego zatem zależy byt tzw. faktów normatywnych? „Możliwość uzyskania znaczenia faktu normatywnego prawnego (lub moralnego) nie stanowi jakiejś obiektywnej właściwości obiektywnych wydarzeń zewnętrznych, lecz zależy od psychiki tych ludzi, którzy mają z nimi (z ich wyobrażeniami) do czynienia oraz od inklinacji tych ludzi do takich lub innych reakcji psychicznych na odpowiednie wyobrażenia”<sup>31</sup>. Takie właśnie stanowisko Petrażyckiego uzasadnia, odwołując się do tezy, że zjawiska prawne i moralne rozróżniamy „w zależności od charakteru przeżyć subiektywnych, nie zaś według jakichś innych okoliczności”<sup>32</sup>.

Wyrażenie „fakty normatywne” jest w użyciu Petrażyckiego oczywiście mylące. Sugeruje ono bowiem, że chodzi o wskazanie na gotowe zbiory obowiązujących zasad postępowania (pisanych lub niepisanych), z treści których wynikają z góry już określone uprawnienia i obowiązki. Jest

<sup>29</sup> Por. *ibid.*, s. 356 - 357, t. II, s. 303 i nast.

<sup>30</sup> *Ibid.*, s. 315.

<sup>31</sup> *Ibid.*, s. 318.

<sup>32</sup> *Ibid.*, t. I, s. 74.

to nieporozumienie. Fakty normatywne, a bywają nimi również tradycyjnie pojmowane przepisy postępowania (np. konstytucja, dekalog, prawa zwyczajowe, precedensy itp.), wzięte niezależnie od podmiotu przeżywającego, nie mają żadnej jeszcze mocy wiążącej; nie mogą uchodzić nawet za reguły postępowania<sup>33</sup>. Te ostatnie powstają dopiero w momencie pojawienia się przeżycia etycznego, wywołanego postrzeżeniem lub wyobrażeniem jakiegoś faktu normatywnego<sup>34</sup>. Owo postrzeżenie (np. osoby tonącej) lub wyobrażenie (np. faktu bycia monarchą) może, lecz nie musi zrodzić w psychice doznającego emocji prawnej lub moralnej. Jeśli, jak powiada Petrażycki, podmiot łączy z danym faktem normatywnym jakieś skutki prawne (uprawnienia i obowiązki) albo moralne (tylko obowiązki), wówczas dochodzi do ukonstytuowania odpowiedniej reguły postępowania (pojętej przez autora jako dynamiczny stan emocjonalny). Brak tego rodzaju przeżycia czyni bezsensownym rozumienie faktów normatywnych jako czynników inicjujących powstanie przepisu pozytywnego.

Fakty normatywne nazywa Petrażycki jeszcze inaczej faktami „normotwórczymi”<sup>35</sup>, dla podkreślenia, iż same w sobie nie są one żadnymi regułami postępowania, chociaż mogą wpłynąć na ich pojawienie się. Wprowadzenie dodatkowego terminu („fakty normotwórcze”) bezapelacyjnie, jak sądzę, uchyla niejasność spowodowaną użyciem wyrażenia „fakty normatywne”.

Poznawszy warunki, dzięki którym aktualizują się oceny i normy etyczne, czas już na jednoznaczne sprecyzowanie, czym są w doktrynie L. Petrażyckiego same fakty normatywne (normotwórcze). Kierując się sugestiami autora, proponuję w tej kwestii następującą charakterystykę: faktem normotwórczym jest (może być) k a ż d y dosłownie przedmiot (teraźniejszy, przeszły i przyszły), znajdujący się w kręgu naszego postrzeżenia lub wyobrażenia, z którym dowolny podmiot wiąże w danym momencie swoje lub cudze uprawnienia i obowiązki: prawne lub moralne. To nad wyraz osobliwe stanowisko Petrażycki formułuje w swojej teorii *explicite*: „Nasze organy bezpośredniego poznania i przetwarzania poznania są zdolne tylko do przyjmowania i nadawania sygnałów oraz prawideł działań lub powstrzymań się, lecz nie do poznawania tego, co istnieje w rzeczywistości. Na przykład wzrok, słuch nie dostarczają nam żadnych wiadomości o istocie tego, co rzeczywiście istnieje, lecz są tylko narządami do odbierania i nadawania sygnałów, wymagających takiego lub innego zachowania się. Świat taki, jakim go sobie wyobra-

<sup>33</sup> Por. przypis nr 30.

<sup>34</sup> Por. *ibid.*, t. I, s. 107 i nast.

<sup>35</sup> Por. *ibid.*, s. 41.

zamy, nie jest obrazem świata rzeczywistego, lecz obrazowym zestawieniem mnóstwa prawideł postępowania”<sup>36</sup>.

Cóż zatem w konkluzji się okazuje? Z zacytowanego fragmentu niedwuznacznie wynika, że ostatecznego rozwiązania problemu statusu ontologicznego ocen i norm poszukiwać należy pośród epistemologicznych poglądów Petrażyckiego. Jego epistemologia, zbudowana na wzór teorii poznania Kanta, traktuje oceny i normy jako swego rodzaju kategorie naoczności, które bez reszty determinują nasze widzenie rzeczywistości. Za pomocą tych tylko kategorii percypujemy świat, a jedynym wy- miarem, jaki do nas dociera jest splot różnorodnych reguł postępo- wania<sup>37</sup>.

Powołując się na tezy filozoficzne Kanta, którymi — jak uważam — w pewnym zakresie wolno nam w tym wypadku posługiwać się, nale- żałoby powiedzieć, że według Petrażyckiego podmiot ludzki (jego natu- ra) jest warunkiem ukonstytuowania przedmiotu, a pojęcia (będące włas- nością tego podmiotu) są z kolei warunkiem swoiście pojmowanego do- świadczenia aksjologicznego. Sądy subiektywno-stosunkowe (a w ich ob- rębie oceny i normy) są w rozumieniu Petrażyckiego apriorycznymi for- mami pojęciowymi; przedmioty zaś nie są od tych sądów niezależne, lecz właśnie są przez te sądy ukształtowane. Sądy uczuciowe są tedy składni- kiem doświadczenia aksjologicznego (tj. wartościująco zabarwionego do- świadczenia zmysłowego lub wyobrażenia); i to składnikiem kreującym, ponieważ nadającym przedmiotowi cechy, których on nie posiada w na- turze, a więc wtedy, gdy jego istnienie rozważamy niezależnie od pod- miotu. Postrzegane więc lub wyobrażane przedmioty naturalne są przez nas od razu ujmowane w kategoriach ocen i norm. Ale ani oceny, ani normy nie są bytami empirycznymi, lecz — jak już powiedzieliśmy — idealnymi pojęciami, które w akcie przeżywania dodajemy do przedmio- tów zmysłowych, dzięki czemu stają się one następnie dla nas przed- miotami „miłymi”, „dobrymi”, „pożądanymi” i odwrotnie: „złymi”, „potę- pianymi”, „niesprawiedliwymi” itd.

Oceny i normy, pojęte przez Petrażyckiego jako kategorie naoczności, różnią się od swych kantowskich pierwowzorów („czasu” i „przestrze- ni”) tym, że nie są bezwzględnie powszechne ani konieczne. Oceny i nor- my, o czym wiemy z cytowanych już oznajmień Petrażyckiego, są for- mami zróżnicowanymi subiektywnie: tyle jest przeżyć prawnych i mo- ralnych, powiada autor, ile jest w danej chwili podmiotów doznają- cych<sup>38</sup>. Przy czym doznania te, wywołane przez takie same nawet przed-

<sup>36</sup> L. Petrażycki, *Wstęp do nauki polityki prawa*, Warszawa 1968, s. 44.

<sup>37</sup> Por. *ibid.*, s. 41. Por. na ten temat komentarz: P. J. Smoczyński, *Filozo- ficzne i aksjologiczne*, s. 114, przypis 44.

<sup>38</sup> Por. L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa*, s. 60.

mioty, u jednych osobników dają w efekcie poczucie przeżycia prawnego (uprawniająco-zobowiązującego), u innych dać mogą tylko poczucie przeżycia moralnego (obowiązku)<sup>39</sup>. Są wreszcie takie osoby (chore psychicznie lub nieprzystosowane), które obcując z przedmiotami doznają samych tylko przeżyć negatywnych, sprzeciwiających się elementarnemu poczuciu prawnemu i moralnemu. Ten ostatni przypadek Petrażyckiego po czytuje za przejaw „idiotyizmu etycznego”<sup>40</sup>.

Z punktu widzenia ontologii teoria etyki Leona Petrażyckiego jest systemem poglądów, które należy zakwalifikować jako idealizm subiektywny. W rozumieniu natomiast ocen i norm etycznych stał Petrażycki na stanowisku skrajnego relatywizmu (subiektywizmu)<sup>41</sup>. Powyższe ustalenia są w literaturze fachowej od wielu lat powodem licznych sporów i kontrowersji. Ostatnio usiłuje się teorię L. Petrażyckiego interpretować w kierunku realizmu, zwanego psychologicznym, a nawet psychosocjologicznym<sup>42</sup>. Moim zdaniem tego rodzaju wykładnia nie znajduje, niestety, przekonującego oparcia w oryginalnych pismach omawianego autora. Dlaczego? Za realizmem Petrażyckiego przemawia wprawdzie okoliczność, że przeżycia etyczne (z wyjątkiem przeżyć typu intuicyjnego) powstają w związku z jakimiś przedmiotami zewnętrznymi, ale z drugiej strony — nic o tych przedmiotach nie wiemy, ponieważ doświadczamy na ich temat wyłącznie ocen i norm, które w całości zależą tylko od nas. Formy zmysłowości (oceny i normy) nie przysługują bowiem wszystkim ludziom jednakowo. Takie właśnie rozwiązanie nieuchronnie ściągą na Petrażyckiego zarzut idealizmu subiektywnego. Skrajny zaś relatywizm w pojmowaniu ocen i norm jest z kolei konsekwencją totalnego ich uzależnienia od preferencji indywidualnych jaźni, których są wytworem.

<sup>39</sup> Por. L. Petrażycki, *O pobudkach*, s. 74 i nast.

<sup>40</sup> L. Petrażycki, *Teoria*, t. I, s. 73. Por. także tenże, *Wstęp do nauki prawa*, s. 65.

<sup>41</sup> Por. P. J. Smoczyński, *Filozoficzne i aksjologiczne*, s. 114 i nast., 120 i nast.; tenże, *Wątki humanistyczne w koncepcji etyki Leona Petrażyckiego*, „*Studia Filozoficzne*” 1981, nr 5, s. 37 i nast.; tenże, *Humanizm Leona Petrażyckiego*, w: *Człowiek i świat wartości*, Kraków 1982, s. 287 i nast.

<sup>42</sup> Por. J. Lande, *Studia*, s. 861 i nast.; J. Kowalski, *Psychologiczna*, s. 33 i nast., 49 i nast., 60 i nast., 65 i nast., 87 i nast., 98 i nast.; J. Wróblewski, *Filozofia*, s. 20. Na temat psychosocjologii L. Petrażyckiego por. także: H. Groszyk, A. Korybski, *O programie tworzenia nauki polityki prawa Leona Petrażyckiego*, „*Annales UMCS*”, Vol. XXVIII, Sectio G, Ius, Lublin 1981, s. 18 i nast.; T. I. Podgorac, *Aktualność myśli Leona Petrażyckiego w związku z wieloaspektowością jego twórczości*, tamże, s. 49 i nast.; A. Pieniążek, P. Tefelski, *Wpływ teorii Leona Petrażyckiego na współczesną socjologię prawa*, tamże, s. 62 i nast. Por. także: K. Frieske, *Leona Petrażyckiego teoria czy socjologia prawa*, w: *Prawo w społeczeństwie*, Warszawa 1975, s. 109 i nast.

Owo uzależnienie nie polega przy tym na przyznaniu poszczególnym ludziom po prostu swobody w kwestii wyboru przez nich wartości (co nie musi jeszcze prowadzić do subiektywizmu), ale na przekonaniu, że autonomicznym źródłem prawa i moralności jest bez wyjątku każde przeżycie o treści uprawniająco-zobowiązującej, pochodzące od każdego podmiotu. Ten pogląd zbliża Petrażyckiego do postawy, którą wyżej określiliśmy jako indywidualizm etyczny. W aksjologii pogląd ten wiedzie do nihilizmu, w myśl którego wartością jest zarazem wszystko i nic.

Teoria etyki Leona Petrażyckiego, co nietrudno spostrzec, pozostaje pod przemożnym wpływem przede wszystkim filozofii transcendentalnej Immanuela Kanta, myśliciela, którego poglądy nasz autor zawzięcie zwalczał, chociaż w gruncie rzeczy interpretował je opacznie<sup>43</sup>. Nie tutaj wszelako miejsce na szczegółową analizę odnośnych wpływów i związanych z nimi paradoksów<sup>44</sup>. Toteż ograniczę się jedynie do wskazania na te elementy etyki filozoficznej Kanta, które w sposób decydujący zaważyły na petrażyckańskiej koncepcji prawa i moralności.

Petrażycki, o czym wspominaliśmy już na początku tego artykułu, wśród zasad postępowania rozróżnia tzw. reguły celowościowe i zasadnicze. Jest to oczywiście powtórzenie, w zmienionej szacie terminologicznej, kantowskiego podziału imperatywów na hipotetyczne i kategoryczne<sup>45</sup>. Etyka Kanta nieprzypadkowo została oparta na imperatywie kategorycznym. Podobnie miało być u Petrażyckiego, który normy prawne i moralne traktuje jako zasadnicze, tj. wolne od motywacji typu interesownego<sup>46</sup>. O ile jednak filozof królewiecki dokładnie konkretyzuje, na czym polega jego zasada imperatywu kategorycznego, to Petrażycki tę fundamentalną kwestię pozostawia bez rozstrzygnięcia. Jego etyka, pomyślana w założeniu jako formalna, w istocie wcale taką nie jest: na podstawie samej bowiem tylko definicji analitycznej czynu zasadniczego (=bezinteresownego) nic nie wiemy jeszcze na temat tego, jak w praktyce należy postępować, by uczynić zadość wymaganiom prawa i moralności. Z tezy na przykład Petrażyckiego, że „prawo reguluje bezpośrednio nie interesy nasze, lecz postępowanie”<sup>47</sup>, nie dowiadujemy się nie tylko tego,

<sup>43</sup> Por. A. Zachariasz, *Leona Petrażyckiego krytyka filozofii transcendentalnej I. Kanta*, „Studia Filozoficzne” 1981, nr 5, s. 97 i nast.

<sup>44</sup> Por. P. J. Smoczyński, *Człowiek i wartości w filozofii Leona Petrażyckiego*, Lublin 1982 (maszynopis pracy doktorskiej) oraz tenże: *Podmiot etyczny jako twórca procesu dziejowego*, „Studia Filozoficzne” 1983 nr 7.

<sup>45</sup> Por. I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, Warszawa 1971, s. 40 i nast. Por. także, J. Kalinowski, *Teoria poznania praktycznego*, Lublin 1960, s. 60 oraz A. Siemianowski, *Poznawcze i praktyczne funkcje nauk empirycznych*, Warszawa 1976, s. 221.

<sup>46</sup> Por. przypisy nr 6 i 7.

<sup>47</sup> L. Petrażycki, *Teoria*, t. I, s. 446.

jak postępować należy, ale nawet nie dowiadujemy się, co właściwie jest (może być) w naszym postępowaniu przedmiotem regulacji ze strony prawa.

Na tym nie koniec. Swoją teorię prawa i moralności Petrażycki opracował będąc pod wrażeniem słynnej kantowskiej dychotomii zjawisk i rzeczy samych w sobie. Oceny i normy etyczne powstają, jego zdaniem, na skutek oddziaływania przedmiotów zewnętrznych, dostarczających bodźców naszej zmysłowości. Ale skoro o rzeczach samych w sobie faktycznie nic nie wiemy, tedy cała nasza wiedza dotyczy tylko zjawisk, tj. emocji etycznych, jakie wywołują w nas *noumena* (w ujęciu Petrażyckiego są nimi obiektywnie istniejące fakty normatywne lub wyobrażane jako w ten sposób istniejące). Odwrócenie tak ustalonego porządku poznawczego jest w każdym wypadku nieporozumieniem: „Treść nauki o prawie, sposób stawiania i próby rozstrzygnięcia jej zagadnień znajdują się pod wpływem złudzenia optycznego, polegającego na tym, że nauka nie widzi zjawisk prawnych tam, gdzie one zachodzą rzeczywiście, lecz poszukuje ich tam, gdzie ich znaleźć i zbadać nie można, mianowicie w świecie zewnętrznym względem podmiotu, który zjawiska prawne przeżywa”<sup>48</sup>.

Teoria etyki pozostaje dalej, podobnie jak u Kanta, istotnym ogniwem pewnego zamysłu historiozoficznego. Przestrzeganie reguł prawnych i moralnych nie jest, w myśl założeń Petrażyckiego, tylko sprawą naszego własnego sumienia lub też doraźną reakcją na żądania najbliższego otoczenia, w jakim żyjemy. Zagadnienia prawa i moralności angażują i rozstrzygają problemy o znaczeniu wręcz epokowym: są bezpośrednimi czynnikami sprawczymi ważkich przemian dziejowych, które doprowadzić mają w przyszłości do zbudowania doskonale zorganizowanej wspólnoty ludzkiej. By tak być mogło, należy rozwojem społecznym odpowiednio pokierować, wyzyskując w tym celu wszystkie tkwiące w człowieku możliwości naturalne i kulturowe. Poznanie i uświadomienie ludziom celowego charakteru rzeczywistości społecznej i przyrodniczej, ma być bowiem kluczem do przyspieszenia biegu historii<sup>49</sup>.

W swoich *Idee zur einer allgemeinen Geschichte in weltbürgerlicher Absicht*, Kant przepowiada: „Jakikolwiek ma się wyobrażenie o wolności woli pod względem metafizycznym, to w każdym razie jej zjawiska (*Erscheinungen*), czyny ludzkie, tak samo jak wszystko inne w przyrodzie, są wyznaczone przez ogólne prawa przyrody [...] Poszczególne ludzie, a nawet całe narody nie zdają sobie sprawy z tego, że

<sup>48</sup> L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa*, s. 51.

<sup>49</sup> Na temat historiozofii L. Petrażyckiego por. P. J. Smoczyński, *Podmiot etyczny*.

dążąc do realizacji własnych celów, każdy we własnym interesie, a często jeden przeciw drugiemu, niepostrzeżenie dla siebie samych kierują się, niby nicią przewodnią, celem przyrody, chociaż jest on im nieznany, i przyczyniają się do jego realizacji — mimo że nawet gdyby go znali, nie zależałoby im na jego urzeczywistnieniu [...] W tej sytuacji filozof, nie mogąc założyć w działaniach ludzi i w grze międzyludzkiej jakiegokolwiek rozumnego zamiaru własnego, nie ma innego wyjścia, jak spróbować czy w tym pełnym sprzeczności biegu spraw ludzkich nie uda mu się odkryć pewnego zamiaru przyrody. Gdyby się to udało, wówczas stworzenia postępujące bez jakiegokolwiek własnego planu mogłyby mieć jednak historię realizującą pewien określony plan przyrody”<sup>50</sup>.

Tym poszukiwanym ideałem, a zarazem obiektywnym celem gatunku ludzkiego było w ujęciu Kanta państwo celów: „Przez państwo [...] pojmuję systematyczne powiązanie różnych rozumnych istot przez wspólne prawa. A ponieważ prawa określają cele wedle ich powszechnego obowiązywania, przeto — jeżeli pominiemy osobiste różnice między istotami rozumnymi, jako też wszelką treść ich celów prywatnych — to całość wszystkich celów (tak istot rozumnych jako celów samych w sobie, jak własnych celów, jakie każda z nich sama może sobie stawiać) da się pomyśleć w systematycznym związku, tj. jako państwo celów, które jest według powyższych zasad możliwe”<sup>51</sup>.

Schemat historiozoficzny Petrażyckiego, o którym szerzej nieco dalej, jest właściwie powieleniem modelu kantowskiego, z jedną tylko istotną modyfikacją: twórcą procesu dziejowego jest tutaj nie rodzaj ludzki, ale poszczególne indywidua — jako niezależnie funkcjonujące podmioty psychiczne. Program psychologizmu był więc tym stanowiskiem, które świadczyć miało o oryginalności całego systemu filozoficznego, stworzonego przez Petrażyckiego. Wszystkie podjęte przez niego problemy teoretyczne miały właśnie dzięki psychologizmowi uzyskać zupełnie nowe oświetlenie i nowe rozstrzygnięcie.

Z psychologistycznego punktu widzenia Petrażycki nie rezygnuje także w swoich rozważaniach z tematu społecznej istoty prawa i moralności<sup>52</sup>. Fragmenty jego prac, dotyczące filozofii społecznej lub filozofii dziejów pełne są wprawdzie terminologii typowo socjologicznej, ale przy bliższym wejrzeniu okazuje się, że odpowiednie pojęcia, np. pojęcie „kultury” Petrażycki *de facto* pojmuje psychologistycznie. Nad wyraz jasno

<sup>50</sup> I. Kant, *Pomysły do ujęcia historii powszechnej w aspekcie światowym*, w: T. Kroński, *Kant*, Warszawa 1966, s. 174 - 175.

<sup>51</sup> I. Kant, *Uzasadnienie*, s. 68 - 69.

<sup>52</sup> Por. P. J. Smoczyński, *Filozoficzne i aksjologiczne*, s. 121 i nast.; tenże, *Wątki humanistyczne*, s. 34; tegoż, *Humanizm*, s. 285 i nast.

widać to na przykładzie polemiki, jaką toczył Petrażycki z poglądami R. von Iheringa, który celu prawa rzymskiego dopatrywał się w trwałych oraz niezmiennych cechach narodowych Rzymian (w ich egoizmie, dążeniu do siły i władzy, konserwatyzmie): „Porównawcze studia nad historią prawa wyjaśniają coraz dobitniej, że prawo bynajmniej nie może być konstruowane na podstawie cech narodowych, lecz zależy od całokształtu warunków kulturowych i kształtuje się podobnie u rozmaitych narodów, znajdujących się na takim samym stopniu rozwoju kultury. To, czemu Ihering przypisuje pochodzenie indywidualne, co wywnioskował on dedukcyjnie z cech narodowych — w rzeczywistości opiera się na głębokich i uniwersalnych podstawach, a to, w czym widzi on istotę prawa jako takiego, jest przemijającym przejawem pewnego stopnia kultury”<sup>53</sup>.

Cytat ten, jeśli zostanie wyrwany z kontekstu całej teorii Petrażyckiego, śmiało może być potraktowany jako przejaw socjologicznych poglądów autora, który źródeł prawa i jego zmienności dopatruje się w działaniu pozaosobistych determinant pochodzenia społecznego. To pierwsze wrażenie zniknie jednak natychmiast w momencie, gdy zapoznamy się z inną tezą Petrażyckiego na temat historycznego rozwoju prawa: „Ewolucja prawa, moralności, estetyki, religii i niektórych innych wytworów społeczno-psychicznego nieświadomie celowego przystosowania stanowiła wielce złożony proces oddziaływania na najrozmaitsze elementy psychiki ludzkiej dla niedopuszczenia lub osłabienia działania atawistycznych, już niepotrzebnych i szkodliwych elementów emocjonalnych i odpowiedniej stopniowej przeróbki tej psychiki w niezbędnych nowych kierunkach; i z tego tylko punktu widzenia, ze stanowiska pojmowania zmieniających się w miarę osiaganej zmiany psychiki masowej systemów społecznej motywacji i pedagogiki, może być zrozumiana i naukowo objaśniona historia prawa, moralności, religii itd. i w ogóle historia ludzka”<sup>54</sup>.

Specjalnie w odniesieniu do pojęcia „kultury” autor pisał: „Proces powstawania subiektywnej mocy dobra w psychice jednostkowej i zbiorowej i stopniowe przekształcanie tej mocy w trwale skryształizowane wytwory miłości stanowi w naszym rozumieniu istotę postępu i kultury w sensie dynamicznym. Przez cywilizację i kulturę w sensie statycznym rozumiemy całokształt wyników wymienionego procesu występujący w psychice jakiegoś narodu lub całej ludzkości w danym czasie. Prawo z jednej strony jest wytworem kultury w sensie wyżej oznaczonym, z drugiej strony jest czynnikiem kultury”<sup>55</sup>.

<sup>53</sup> L. Petrażycki, *Wstęp do nauki polityki*, s. 98, przypis 1.

<sup>54</sup> L. Petrażycki, *O ideale społecznym i odrodzeniu prawa naturalnego*, Warszawa 1925, s. 67.

<sup>55</sup> L. Petrażycki, *Wstęp do nauki polityki*, s. 43 - 44.



Prawu i moralności przypisuje Petrażycki decydującą rolę w procesie wszelkich zmian społecznych. Wynika to zresztą z samej już istoty tych zjawisk: „Prawo jest czynnikiem psychicznym życia społecznego i działa psychicznie. Działanie jego polega, po pierwsze na wzbudzaniu lub tłumieniu pobudek różnych czynów i zaniechań (działanie prawa motywacyjne albo impulsywne), po wtóre zaś na utrwalaniu i rozwijaniu pewnych skłonności i cech charakteru ludzkiego i na osłabianiu i tępieniu innych, słowem na wychowywaniu psychiki społecznej w kierunku odpowiadającym charakterowi i treści obowiązujących norm prawnych (działanie wychowawcze prawa). Stosownie do tego zadanie polityki prawa<sup>56</sup> polega: 1) na racjonalnym kierowaniu postępowaniem jednostkowym i masowym za pomocą odpowiedniej motywacji prawnej; 2) na doskonaleniu psychiki ludzkiej, oczyszczaniu jej od skłonności złych, antyspołecznych, a zaszczepianiu i utrwalaniu skłonności przeciwnych. Obowiązujący w każdej danej chwili system norm prawnych stanowi stadium przejściowe wychowania społecznego i powinien być, w miarę wypełniania swej funkcji wychowawczej, zastępowany przez inny system oddziaływania prawnego, motywacyjnego i wychowawczego, przystosowany do osiągniętego już poziomu psychiki społecznej. Idealem jest osiągnięcie charakteru doskonale uspołecznionego, całkowite panowanie czynnej miłości wśród ludzi. Te twierdzenia polityczno-prawne znajdują potwierdzenie w historii prawa i ze swej strony rzutują światło na dzieje instytucji ludzkich. W procesie historycznym tworzenia się i zmiany instytucji prawnych i ich systemów tendencją podstawową jest takie (nieświadome) przystosowanie się systemu motywacji i pedagogiki prawnej do danego stanu psychiki społecznej, że oddziaływanie psychiczne odpowiedniego systemu prawnego skieruje postępowanie indywidualne i masowe oraz rozwój psychiki społecznej ku dobru ogólnemu”<sup>57</sup>.

W konkluzji zatem, czynnikami decydującymi o rozwoju i postępie historycznym są w teorii Petrażyckiego prawo i moralność. Jako struktury psychobiologiczne są one człowiekowi dane zasadniczo na drodze dziedziczenia<sup>58</sup>. Sama tedy przyroda na podstawie własnych mechanizmów naturalnych, prowadzi gatunek ludzki do zrealizowania z góry założonego celu. Rola człowieka (kultury) sprowadza się do odkrycia celowego rozwoju przyrody i świadomego „przyspieszania i doskonalenia dążenia ku wielkiemu świetlanemu ideałowi przyszłości”<sup>59</sup>.

<sup>56</sup> Politykę prawa Petrażycki pojmował jako dyscyplinę praktyczną, zajmującą się świadomym i celowym stanowieniem przepisów prawnych.

<sup>57</sup> L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa*, s. 14 - 15.

<sup>58</sup> Por. L. Petrażycki, *Teoria*, t. II, s. 664 i nast.

<sup>59</sup> L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa*, s. 16.

Prawo i moralność, jako dyspozycje psychiczne, nie są — w poglądach Petrażyckiego — elementami żadnych instytucji społecznych, istniejących na zewnątrz podmiotu ludzkiego. Wręcz odwrotnie: do zrozumienia sensu samych tych instytucji, w szczególności zaś organizacji społeczno-ekonomicznych i politycznych, dojść można „jedynie drogą analizy odpowiednich systemów prawnych (np. systemu niewolniczego, systemu liberalno-kapitalistycznego) ze stanowiska ich znaczenia motywacyjnego i wychowawczego”<sup>60</sup>. Z jakiegokolwiek więc punktu widzenia byśmy nie spoglądali na zjawiska rozpatrywane przez Petrażyckiego w płaszczyźnie społecznej, dla ich poznania zawsze konieczny jest rekurs do konkretnej jednostki i sposobu jej przeżywania. Z tego założenia wynika też idea podmiotu etycznego jako świadomego twórcy historii. Kategorię podmiotu etycznego należy przy tym interpretować dosłownie: jako wyraz przekonania, że prawo i moralność są naturalnymi własnościami poszczególnych osób. Poza lub niezależnie od tej relatywizacji zjawiska te po prostu nie istnieją. Takie rozwiązanie nie jest (nie powinno być) żadnym zaskoczeniem w odniesieniu do teorii L. Petrażyckiego. Jej autor należał bowiem do zwolenników orientacji, celnie nazwanej przez K. R. Poppera „metodologicznym indywidualizmem”<sup>61</sup>. W praktyce poznawczej stanowisko to niczym nie różni się od procedur tradycyjnie zalecanych przez psychologizm. Popper pisał zresztą w tej sprawie: „Psychologizm jest, jak sądzę, trafnym poglądem jedynie w tej mierze, w jakiej kładzie nacisk na to, co można by nazwać «metodologicznym indywidualizmem» w opozycji do «metodologicznego kolektywizmu»; słusznie kładzie nacisk na to, że «zachowanie» i «działania» zbiorowości, takich jak państwa czy grupy społeczne, winny być zredukowane do zachowania i działań ludzkich jednostek”<sup>62</sup>. Prowadzone przez Petrażyckiego analizy na temat społecznego sensu prawa i moralności polegają na takiej właśnie redukcji. Jeden ze zwolenników K. R. Poppera, J. W. N. Watkins scharakteryzował zasadę indywidualizmu metodologicznego następująco: „Zgodnie z tą zasadą ostatecznymi składnikami świata społecznego są indywidualni ludzie, którzy działają mniej lub bardziej właściwie na gruncie swych dyspozycji oraz rozumienia własnych sytuacji. Każda złożona sytuacja społeczna, instytucja lub wydarzenie — stanowią rezultat szczególnej konfiguracji indywidualuów, ich sytuacji, przekonań oraz środków fizycznych i otoczenia fizycznego. Mogą istnieć niepełne,

<sup>60</sup> Ibid., s. 16.

<sup>61</sup> Por. K. R. Popper, *The Open Society and Its Enemies*, London 1947, s. 87. Szerzej na temat indywidualizmu metodologicznego w związku z teorią L. Petrażyckiego patrz P. J. Smoczyński, *Podmiot etyczny*.

<sup>62</sup> K. R. Popper, *The Open*, s. 87.

połowiczne wyjaśnienia zjawisk społecznych o dużej skali (powiedzmy inflacji) w terminach innych zjawisk społecznych (powiedzmy — pełnego zatrudnienia), ale nie uzyskamy ostatecznego wyjaśnienia tych zjawisk o dużej skali, jeśli nie wydedukujemy ich charakterystyki z twierdzeń o dyspozycjach, przekonaniach, środkach oraz wzajemnych relacjach indywidualów”<sup>63</sup>.

Trudniej o bardziej jednoznaczny charakterystykę postawy indywidualizmu metodologicznego. Leon Petrażycki na podstawie takich samych w istocie zasad, zbudował swoją psychologisticzną teorię etyki (prawa i moralności), która posłużyła mu następnie do wyjaśnienia fenomenu rozwoju i postępu społecznego. Rzecz interesująca, że teoria ta, prowadząca do rozwiązań na skalę globalną, bo odnosząca się przecież do przyszłości społeczeństw ludzkich w ogóle, może być wyczerpująco i z powodzeniem wyjaśniona na przykładzie zmian zaobserwowanych w obrębie statystycznej jednostki<sup>64</sup>. W swoich ustaleniach Petrażycki nigdy zresztą nie wykracza poza ten paradygmat wyjaśniania, przez co teoria jego wręcz idealnie spełnia założenia badawcze indywidualizmu metodologicznego. Zdaniem tego autora, prawo i moralność, rozumiane jako dynamiczne stany emocjonalne, prowadzą z czasem do unifikacji postaw w skali uniwersalnej. Na dowód przytacza fakt, że ludzie wykazują daleko idącą zgodność w kwestii pewnych, społecznie doniosłych wartości. Do nich należy na przykład miłość wzajemna, którą to wartość Petrażycki z góry uznaje za bezkonfliktową (absolutną) i wysuwa następnie na czoło swojego programu aksjologicznego<sup>65</sup>. Tezie tej towarzyszy nadto przekonanie, że ludzie zdradzają w swoich reakcjach emocjonalnych zbliżone sympatie i antypatie, że są podatni na wzajemne wpływy, a ich dążenia są oparte na w gruncie rzeczy wspólnych żywionych pragnieniach. Tę prawidłowość Petrażycki wyprowadza, odwołując

<sup>63</sup> J. W. N. Watkins, *Historical Explanation in the Social Sciences*, w: *Theories of History*, P. Gardiner (ed.), London 1959, s. 504.

<sup>64</sup> „Aby uniknąć, jak pisze Petrażycki, nieporozumień z powodu określenia «indywidualne», należy zaznaczyć, że w sensie psychologicznym — indywidualnym jest każde prawo, a więc również prawo pozytywne” (L. Petrażycki, *Teoria*, t. II, s. 250 - 251, przypis 5). Z tego twierdzenia wynikają dalej określone wskazania pod adresem epistemologii oraz metodologii badania zjawisk etycznych. Do nich należy na przykład teza następująca: „W ogóle aby poznać należycie prawo ... należy badać nie jakiegokolwiek zjawiska i ich właściwości w świecie zewnętrznym względem ludzi, którzy przeżywają akty świadomości prawnej, lecz badać to, co zachodzi w psychice tych ludzi i właściwą metodą badania [...] jest metoda połączona obserwacji wewnętrznej i zewnętrznej” (L. Petrażycki, *Teoria*, t. II, s. 313). Por. tegoż, *Teoria*, t. I, s. 150.

<sup>65</sup> Por. L. Petrażycki, *Wstęp do nauki polityki*, s. 25 i nast.

się do swojej teorii „zarażania emocjonalnego”, którego wynikiem ma być postępujący proces ujednolicania postaw ludzkich<sup>66</sup>.

Zdaniem Petrażyckiego zachowania indywidualne nabierają wymiaru społecznego w drodze wzajemnego „obcowania psychicznego” między członkami dowolnej zbiorowości: „Obcowanie psychiczne jest, można powiedzieć, psychicznym zarażaniem się wzajemnym i to w dodatku nie tylko intelektualnym, lecz również emocjonalnym [...]. Przeciwno temu, od czego [...] człowiek doznaje w życiu zła, powstają i rozwijają się w psychice indywidualnej emocje repulsywne, antypatie; w stosunku zaś do tego, co działa w kierunku przeciwnym — emocje atrakcyjne, sympatie [...] Obcowanie społeczne emocjonalno-intelektualne i zarażanie się psychiczne wytwarza przeciętne oceny emocjonalne, wytwory niezliczonych faktów danej kategorii w życiu następujących po sobie pokoleń [...] Owe wypadkowe oddziaływań emocjonalnych udzielają się poszczególnym jednostkom [...] już w dzieciństwie i później. Na gruncie takich emocjonalno-intelektualnych skojarzeń nieznanego danej jednostce pochodzenia, w przypadkach oddziaływania pewnych odziedziczonych lub nabytych w życiu indywidualnym skłonności emocjonalnych do pewnych postępów, występują w psychice poszczególnych jednostek rozterki wewnętrzne, tarcia psychiczne i kolizje, walka emocji różnego pochodzenia i charakteru”<sup>67</sup>.

W teorii Petrażyckiego podmiot etyczny nie pojawił się nagle, ale przeszedł długą i złożoną ewolucję. W początkowym, „prymitywnym” okresie rozwoju społecznego w ogóle nie można jeszcze mówić o istnieniu podmiotu etycznego jako świadomego twórcy historii. Dzieje ludzkości należy, w myśl sugestii Petrażyckiego, rozpatrywać w dwu etapach: przedhistorycznym, kiedy mamy do czynienia wyłącznie z biernym przystosowaniem się człowieka do warunków życia oraz historycznym, kiedy jednostka już „z rozumieniem związków przyczynowych i wykorzystaniem tej wiedzy”<sup>68</sup> potrafi racjonalnie pokierować tokiem dziejów. Temu podziałowi odpowiada także podział inny, w obrębie filozofii historii: na jej stadium wiedzy przedteoretycznej, potocznej i stadium „świadome”<sup>69</sup>, teoretyczne. Filozofia historii staje się nauką dojrzałą dopiero w tym drugim stadium, opartym na wiedzy pewnej i sprawdzonej. Jedną z gałęzi tak rozumianej filozofii historii jest prezentowana już wcześniej polityka prawa i moralności, zwana przez autora jeszcze inaczej „filozofią prawa”<sup>70</sup>.

<sup>66</sup> Por. L. Petrażycki, *Teoria*, t. II, s. 679 i nast. oraz t. I, ss. 241, 253, 305, 312.

<sup>67</sup> *Ibid.*, t. II, s. 679 - 680.

<sup>68</sup> L. Petrażycki, *O ideale*, s. 75.

<sup>69</sup> *Ibid.*, s. 75.

<sup>70</sup> Por. L. Petrażycki, *Wstęp do nauki polityki*, s. 83.

W pojęciu Petrażyckiego podmiot etyczny jest zbiorem określonych możliwości emocjonalnych, za pośrednictwem których realizuje się w społeczeństwie. Płynące doń z zewnątrz różnego rodzaju pobudzenia ukierunkowują jego aktywność, która może prowadzić do działań konstruktywnych bądź destruktywnych. Dylemat rozwoju i postępu polega na takim ukształtowaniu bodźców zewnętrznych, by w zetknięciu z psychiką człowieka dysponowały go do działań pożądaných z punktu widzenia społecznego. Za swój osobisty sukces naukowy uznał Petrażycki odkrycie nie tylko owego mechanizmu emocjonalnego, ale i wskazanie właściwszych — wedle jego rozeznania — środków zapewniających uformowanie psychiki całkowicie doskonałej, altruistycznej. Tymi środkami mają być, jak wiadomo, odpowiednio spreparowane normy prawne i moralne. Ich byt jest historycznie ograniczony, tak jak ograniczony jest w swoim trwaniu byt podmiotu etycznego. Etyczne kwalifikacje podmiotu ludzkiego stają się po prostu zbędne w momencie, gdy poziom psychiki zbliży się do granic ideału: „Prawo i moralność są to zjawiska przejściowe w ewolucji gatunku ludzkiego, których zadaniem jest spełnić swoją funkcję motywacyjną i pedagogiczną i zniknąć”<sup>71</sup>. Wraz z nastaniem tej jakościowo nowej epoki w rozwoju społecznym, człowiek pozbywa się swej dotychczasowej natury prawnej i moralnej. Odrzucenie prawa i moralności jako narzędzi kontroli i wychowania jest równoznaczne z osiągnięciem pełni człowieczeństwa. Stan ten oznacza totalne zwycięstwo tkwiących w istocie ludzkiej pierwiastków kulturalnych — nad żywiołowymi i pozbawionymi hamulców namiętnościami biologicznymi.

Poglądy Petrażyckiego na temat społecznego działania prawa i moralności są oczywiście pełne kontrowersji. W tym miejscu przedstawimy tylko dwa z wielu nasuwających się problemów, które wiążą się najściślej z tematem niniejszego artykułu. Po pierwsze, niejasny jest sposób, w jaki Petrażycki przechodzi od prawa i moralności pojętych jako zjawiska indywidualne, do prawa i moralności pojętych jako zjawiska społeczne. I po drugie, zgoła tajemnicze jest w tej teorii przejście od stanu społeczeństwa, w którym istnieje jeszcze prawo i moralność, do stanu, w którym społeczeństwo charakteryzuje się już brakiem tych instytucji. Wymienione sporne kwestie z łatwością tłumaczą się w świetle strategii poznania naukowego, jaką przyjął Petrażycki dla zbudowania swojej teorii. Częściowo już wyżej zrekonstruowane elementy tej strategii (psychologizm oraz indywidualizm metodologiczny) są, jak uważam, jeszcze niewystarczające dla zrozumienia wszystkich istotnych twierdzeń

<sup>71</sup> L. Petrażycki, *O filozofii*, Warszawa 1939, s. 20.

<sup>72</sup> Por. A. R. Łuria, *O redukcjonizmie w psychologii*, „Studia Filozoficzne” 1975, nr 8, s. 81.

omawianej teorii. W tym miejscu chciałbym te wcześniejsze rozważania o te brakujące elementy uzupełnić.

Podstawową zasadą wyjaśniania naukowego, jaką kierował się w swoich poczynaniach teoretycznych Petrażycki, była procedura polegająca na sprowadzeniu badanego zjawiska (z natury swej złożonego), do rzędu zjawisk prostszych (elementarnych). Procedura ta, zwana wyjaśnianiem redukcyjnym, jest dość często i z pożytkiem w nauce stosowana. Nie jest ona jednak, co praktyka poznawcza jednoznacznie potwierdza, procedurą uniwersalną. Znaczy to, iż istnieją pewne granice zasadnego posługiwania się tą metodą<sup>72</sup>. Petrażycki traktował natomiast redukcjonizm jako wyłączną zasadę wszelkiego poznania naukowego, często przekraczając dopuszczalne granice jej stosowalności (stąd m. in. zarzut psychologizmu oraz metodologicznego indywidualizmu).

Typ redukcjonizmu, jakim posługiwał się Petrażycki dla interpretacji zjawisk prawa i moralności, cytowany wyżej A. R. Łuria nazwał redukcjonizmem „od dołu”. Na czym ów redukcjonizm polega? Polega on mianowicie na przyjęciu takiej koncepcji poznania, wedle której zjawiska złożone (tutaj: prawo i moralność) dadzą się wyczerpująco wyjaśnić tylko przez rozłożenie ich na odpowiednio prostsze elementy<sup>73</sup>. W pismach Petrażyckiego ta metoda jest sformułowana *explicite*: „Analiza psychologiczna jest to dokonywany w myśli rozbiór złożonych zjawisk psychicznych na elementy składowe, znajdowanie w nich pewnych prostszych procesów psychicznych”<sup>74</sup>. Opisaną procedurę śmiało można byłoby zaakceptować także na gruncie typowo socjologicznym, gdyby nie towarzyszące jej przekonanie autora, że ostatecznymi składnikami świata społecznego są poszczególne jednostki i ich przeżycia. W swoich konsekwencjach przekonanie to prowadzi do tego, co P. K. Feyerabend nazywa całkowitym zastąpieniem jednej ontologii przez inną<sup>75</sup>. Chodzi, rzecz jasna, o zastąpienie ontologii bytów społecznych przez ontologię bytów jednostkowych przy jednoczesnym zanegowaniu realności tej pierwszej. Kiedy Petrażycki powiada, że zjawiska prawne i moralne różniamy w zależności od charakteru przeżyć subiektywnych<sup>76</sup>, zaś struktury np. społeczno-ekonomiczne można sensownie wyeksplikować badając tylko procesy psychiczne zachodzące w jaźniach poszczególnych osób<sup>77</sup>, to mamy tutaj niewątpliwie do czynienia z omawianą właśnie

<sup>72</sup> Ibid., s. 83.

<sup>74</sup> L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa*, s. 289.

<sup>75</sup> Por. P. K. Feyerabend, *Explanation, reduction and empiricism*, w: *Scientific Explanation, Space and Time*, H. Feigl, G. Maxwell (eds), *Minnesota Studies in the Philosophy of Science*, Minneapolis 1962, Vol. III, s. 29.

<sup>76</sup> Por. L. Petrażycki, *Teoria*, t. I, s. 74.

<sup>77</sup> Por. L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa*, s. 16.

postacią redukcjonizmu. Ten rodzaj postawy można ująć jeszcze inaczej: można mianowicie sądzić, że uprawnienia i obowiązki zawsze odnoszą się do konkretnych jednostek i tylko do nich. Tak rozumując nie popełniamy jeszcze błędu nieuprawnionej redukcji „od dołu”. Jednakże rozumowanie to jest wyrazem wspomnianej redukcji wówczas, gdy zarazem utrzymujemy, że owe uprawnienia i obowiązki powstają i wiążą nas tylko wtedy, gdy stają się elementami naszej świadomości, w przeciwnym zaś wypadku — w ogóle nie istnieją.

Analizując doktryny, które opierają się na założeniach redukcjonistycznych jako metodzie poznania naukowego, musimy bezwzględnie odróżniać teorię redukującą od teorii redukowanej. Przy czym teoria redukująca (tutaj psychologia) musi być zawsze teorią wyjaśniającą zjawiska bardziej elementarne od tych, które są przedmiotem teorii redukowanej (tutaj socjologii). Badacze, którzy dopuszczają się w swoich teoriach błędu nieuprawnionej redukcji, często posługują się terminologią zaczerpniętą z innego obszaru ontologicznego, którego realności wszelako nie akceptują. Tak właśnie postępował, zdaniem moim, Petrażycki. Wielu autorów, uważających Petrażyckiego także za socjologa, uległo *de facto* złudzeniu pod wpływem stosowanej przez niego klasycznej terminologii socjologicznej, której niepodobna przecież rozsądnie zinterpretować wyłącznie według kategorii z dziedziny np. psychologii introspekcyjnej<sup>78</sup>.

Druga moja wątpliwość co do domniemanej socjologii zjawisk etycznych oraz teorii rozwoju społecznego Petrażyckiego dotyczyła sposobu, w jaki możliwe jest przejście od stanu, w którym prawo i moralność jeszcze istnieją, do stanu, w którym w społeczeństwie panuje powszechna harmonia. Tego rodzaju więź przyczynowo-skutkowa jest oczywiście czymś absurdalnym i wypływa z naiwnego w gruncie rzeczy przeświadczenia, że to, co względne może przekształcić się w to, co absolutne. Ten aspekt zagadnienia nie będzie nas dalej jednak interesował. Zajmująca jest natomiast procedura, za pomocą której Petrażycki stara się uzasadnić, że prawo i moralność *muszą* w końcu doprowadzić do całkowitego uspołecznienia człowieka. Procedura ta opiera się mianowicie także na pewnej redukcji, jednak odmiennej od uprzednio przez autora stosowanej. Redukcję, o którą teraz chodzi A. R. Łuria nazwał redukcją „od góry”<sup>79</sup>. Polega ona na wnioskowaniu (z zasady nieuprawnionym) o własnościach zjawisk bardziej elementarnych na podstawie własności, które przysługują tylko strukturom wyższym. Z prawem i moralnością Pe-

<sup>78</sup> Por. J. Kmita, *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976, s. 18 i nast.

<sup>79</sup> Por. A. R. Łuria, *O redukcjonizmie*, s. 83.

trażycki łączy, jak wiadomo, zdolność do skutecznego eliminowania postaw niezgodnych z ideałem powszechnej życzliwości. Wskazane atrybuty zjawisk etycznych mają być pochodną własności absolutnego ideału miłości, do zrealizowania którego prawo i moralność nieuchronnie zmierzają. Poza tym, że wymieniona teza nie znajduje jakiegokolwiek uzasadnienia w materiale empirycznym, jest ona także sprzeczna z poglądem, skądinąd przez Petrażyckiego uznawanym, że ideałów niepodobna wywodzić z faktów i odwrotnie <sup>80</sup>.

Petrażycki, jak już na wstępie zaznaczyliśmy, dostrzegał potrzebę wszechstronnego poznania problematyki ocen i norm. Jego teksty upoważniają nawet do wyodrębnienia co najmniej trzech obszarów badawczych, w jakich należałoby tę problematykę ujmować. Są to: płaszczyzna rozważań logiczno-językowych, psychologicznych oraz socjologicznych. Zachodzi tylko pytanie czy mówiąc na przykład o prawie i moralności jako pewnym typie wypowiedzi językowej i logicznej lub też o prawie i moralności jako bytach psychicznych lub społecznych — Petrażycki istotnie rozpoznaje różne wymiary ontologiczne tych zjawisk, czy też po prostu redukuje prawo i moralność do jednej tylko sfery — do sfery jednostkowych przeżyć emocjonalnych? Wedle mojego rozeznania najbardziej uzasadniona jest interpretacja poglądów Petrażyckiego, idąca w kierunku zakwalifikowania jego teorii do rzędu skrajnie psychologizujących. Celowo przy tym użyłem w poprzedzającym zdaniu terminu „teoria psychologizyczna”, a nie np. psychologiczna. Chodzi bowiem o wydobycie niezmiernie ważnej — z punktu widzenia właściwej rekonstrukcji stanowiska L. Petrażyckiego — okoliczności. Tej mianowicie, że psychologizm nie jest wcale, jak często się uważa, tylko wyrazem sztucznego zawężenia pola poznawczego do dziedziny zainteresowań psychologii, ale jest on w istocie niezależną od wszelkiej psychologii koncepcją filozoficzną, opartą na specyficznych dla siebie założeniach ontologicznych, epistemologicznych oraz metodologicznych <sup>81</sup>.

Przyporządkowanie teorii prawa i moralności Leona Petrażyckiego do rzędu doktryn psychologizujących wymaga oczywiście odwołania się do elementarnych założeń tej filozofii. W ograniczonym stopniu zdołaliśmy to uczynić przy okazji omawiania poglądów Petrażyckiego na zagadnienie ocen i norm postępowania. Tym niemniej warto na ten problem spojrzeć raz jeszcze, tym razem już pod kątem całościowo odtworzonego programu filozofii psychologizującej. Ujęcie takie pozwoli dostrzec nie tylko specyfikę psychologizującej wizji rzeczywistości i poznania, ale pozwoli nadto zorientować się, jak dalece destrukcyjne okazują się

<sup>80</sup> Por. L. Petrażycki, *Nowe podstawy*, s. 36 i nast.

<sup>81</sup> Por. np. J. Lande, *Studia*, s. 862 i nast.



dyrektywy psychologizmu w momencie, gdy zostaną zastosowane w konkretnych badaniach naukowych.

**Ontologiczna teza i norma psychologizmu.** Rozróżnić należy tezę i normę psychologizmu w jego interpretacji ontologicznej. Teza ta mogłaby brzmieć następująco. Nie istnieją żadne przedmioty w sposób niezależny od psychiki (świadomości). Wszystko, co istnieje ma zasadniczo naturę psychiczną: jest własnością podmiotu (subiektu), a nie przedmiotu (obiektu). Istności traktowane zwykle jako posiadające naturę obiektywną (np. przedmioty naturalne, dzieła kultury, produkty myśli naukowo-technicznej itd.), zdaniem psychologów są takimi tylko pozornie. Ci ostatni utrzymują bowiem, iż z punktu widzenia genetycznego cała rzeczywistość lub wyodrębnione jej fragmenty są bliższymi albo dalszymi wytworami procesów psychicznych i w związku z tym nie przysługuje im bytowanie samoistne, niezależne od przeżyć danego podmiotu (podmiotów)<sup>82</sup>.

Wprowadzenie na grunt filozofii ontologii psychologistycznej łączy się z żądaniem (nakazem) uznania określonej sfery istnienia, (tutaj świadomości), za wyłączne źródło i ośnowę wszelkiego bytu. Przekroczenie tej normy stanowi, rzecz jasna, wyłom wobec wcześniej zadeklarowanej tezy ontologicznej psychologizmu i w praktyce oznacza zapoznanie psychologizmu jako filozofii (ontologii).

**Epistemologiczna teza i norma psychologizmu.** Psychologizm, jak każda aspirująca do systematyczności filozofia, posiada także swój własny, rozbudowany program epistemologiczny. A oto proponowana na ten temat ogólna teza. Przedmiotem poznania są wyłącznie procesy zachodzące w psychice poszczególnych osób. Takie jest w tej kwestii stanowisko konsekwentnie głoszonego psychologizmu.

Jeśli chodzi natomiast o normę epistemologiczną psychologizmu, jego zwolennicy najczęściej powiadają, iż przedmiotu badań naukowych nie należy nigdy poszukiwać na zewnątrz podmiotu, ale że tkwi on w jego (*nota bene* różnie pojmowanym) wnętrzu i w tym kierunku winny iść nasze wysiłki poznawcze. Badanie natomiast przedmiotów zewnętrznych, niezależnie od przeżyć podmiotowych, z a w s z e prowadzi do wyników poznawczo mylących.

<sup>82</sup> Psycholodzy usiłują często znaleźć przejście od dziedziny przeżyć czysto jednostkowych do ogólnych, i w ten sposób pragną m. in. uzasadnić społeczny charakter zjawisk psychicznych. W doktrynie Petrażyckiego temu zadaniu służyć ma, jak wiadomo, tzw. teoria „zarażania emocjonalnego”. Opisana wyżej sytuacja może być podstawą do rozróżnienia psychologizmu np. „prywatnego” i „publicznego”. Charakter tego rozróżnienia wymaga pewnych dodatkowych wyjaśnień, na co w tym artykule nie ma już niestety miejsca.

Teza i norma epistemologiczna psychologizmu jest oczywiście pochodną odpowiedniej tezy i normy ontologicznej psychologizmu. Teza i norma metodologiczna psychologizmu, o której niżej, jest z kolei pochodną założeń ontologicznych oraz epistemologicznych tej odmiany filozofii.

**Metodologiczna teza i norma psychologizmu.** Kult dla samoobserwacji, jako jedynie autorytatywnego źródła wiedzy o świecie, oto teza metodologiczna psychologizmu. Obok lub zamiast introspekcji psychologisci postulują niekiedy także metodę obserwacji zewnętrznej, polegającą na zbieraniu informacji o cudzych przeżyciach, bez potrzeby bezpośredniego odwoływania się do świadectwa czyjejs introspekcji. Prawomocność uzyskanych w ten sposób danych empirycznych obwarowana jest jednak pewnymi warunkami: 1) dane obserwacji zewnętrznej muszą być zgodne z wynikami doświadczenia introspekcyjnego, przeprowadzonego *post factum* przez badacza, 2) musi zachodzić konieczny związek przyczynowy między zewnętrznymi objawami przeżycia a przeżyciem samym<sup>83</sup>.

Norma metodologiczna psychologizmu sankcjonuje wyłączność metody introspekcyjnej, co ma gwarantować absolutną prawdziwość osiągniętych rezultatów poznawczych. W razie stosowania metod pośrednich, wymaga się nadto stosowania w każdym wypadku także introspekcji — celem ostatecznej weryfikacji danych doświadczenia zewnętrznego<sup>84</sup>.

Psychologizm, co stanowi jego trudność, nie był nigdy doktryną ani jednolitą, ani spójną. Wielu badaczy skłaniających się do tej postawy lub wręcz uważających się za typowych przedstawicieli psychologizmu, dość luźno, by nie powiedzieć dowolnie, interpretuje normy narzucone przez ten kierunek filozoficzny. Jakże są tedy „żelazne zasady” psychologizmu, świadczące o jego odrębności od nurtów pokrewnych, a zarazem o jego niepowtarzalnej specyfice? Zasad tych wymienilibym siedem, a mianowicie:

1) Świat (jego poszczególne elementy) zasadniczo powstaje i istnieje w sferze psychiki, nigdy zaś nie powstaje na zewnątrz podmiotu (tj. niezależnie od psychiki);

2) Formą istnienia rzeczywistości jest różnie pojmowane przeżycie psychiczne;

3) Byt przejawia się dwojako: bądź w postaci przeżycia bezpośredniego (i dany jest wtedy w introspekcji podmiotowi doznającemu), bądź jako wynik projekcji na przedmioty fizyczne (np. dzieło literackie, kodeks prawny itp.);

4) W pełni autentyczny (oryginalny) jest wyłącznie świat złożony

<sup>83</sup> Por. L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa*, s. 58 i nast.

<sup>84</sup> Por. *ibid.*, s. 68.

z przeżyć psychicznych. Projekcje są w istocie bytami tylko pozornymi i w swej wymowie są notorycznie wieloznaczne. Dlatego nie mogą być one nigdy traktowane jako wierne repliki przeżyć;

5) Poznanie polega na odkrywaniu i ustalaniu sensu oraz treści jednostkowych przeżyć psychicznych;

6) W metodologii ideałem psychologizmu jest samoobserwacja;

7) Psychologizm dąży do formułowania praw naukowych, będących prostymi uogólnieniami danych introspekcji lub też do formułowania prawidłowości psychologicznych, ujmowanych w terminach przyrodoznawczych<sup>85</sup>.

Zaprezentowany wyżej zestaw twierdzeń charakteryzujących filozoficzny program psychologizmu został przygotowany głównie na podstawie ustaleń zawartych w pismach Petrażyckiego, który swoją koncepcję opracował wzorując się z kolei na ideach filozoficznych Johna S. Milla. „Prawa dotyczące zjawisk społecznych — pisał w *Systemie logiki* J. S. Mill — są i mogą być tylko prawami działań i uczuć, jakich doznają istoty ludzkie, połączone razem w stanie społecznym [...] Istoty ludzkie w społeczeństwie nie mają innych własności poza tymi, jakie wypływają z praw natury dotyczących indywidualnego człowieka i jakie można sprowadzić do nich”<sup>86</sup>. W innym miejscu autor powiada: „Działania i uczucia istot ludzkich w stanie społecznym niewątpliwie całkowicie podlegają prawom psychologicznym i etologicznym: wszelki wpływ, jaki jakaś przyczyna wywiera na zjawiska społeczne, wywiera je poprzez te prawa”<sup>87</sup>.

Teoria prawa i moralności Leona Petrażyckiego jest niewątpliwie największym i najbardziej konsekwentnym systemem naukowym, jaki kiedykolwiek w tej dziedzinie zbudowano, odwołując się do filozoficznych założeń psychologizmu. Uczony ten od podstaw bowiem projektuje zupełnie oryginalną ontologię zjawisk etycznych, dostosowuje do niej następnie dogodny wariant epistemologiczny oraz metodologiczny. W re-

<sup>85</sup> W literaturze odróżnia się (J. Kmita) tzw. psychologizm klasyczny, odwołujący się w celu uzasadnienia swoich twierdzeń do asocjacyjnych praw psychologii introspekcyjnej (takim był np. psychologizm J. S. Milla) oraz psychologizm, odwołujący się do praw psychologicznych, sformułowanych w terminach przyrodoznawczych (por. J. Kmita, *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*, Warszawa 1971, s. 26 - 27). W związku z tym podziałem L. Nowak mówi z kolei o psychologizmie klasycznym (introspekcyjnym) oraz behawiorystycznym (por. L. Nowak, *Interpretacja prawnicza. Studium z metodologii prawoznawstwa*, Warszawa 1973, s. 36 - 37). Na temat psychologizmu w naukach społecznych por. także obszerne uwagi K. Zamiary, *Metodologiczne znaczenie sporu o status poznawczy teorii*, Warszawa 1974, zwłaszcza część II tej pracy.

<sup>86</sup> J. S. Mill, *System logiki*, Warszawa 1962, t. II, s. 598.

<sup>87</sup> Ibid., s. 624.

zultacie jest to świadomie skonstruowana doktryna, rozstrzygająca o fundamentalnych kwestiach dla każdej rozwiniętej teorii filozoficznej. Psychologizmu etyki L. Petrażyckiego nie należy więc ograniczać, jak zwykło się to najczęściej czynić, tylko do problemu ewentualnej jednostronności, okazanej przez autora w badaniach nad prawem i moralnością<sup>88</sup>. Przy takim ujęciu sprawy znika to, co w psychologizmie jako programie filozoficznym jest najważniejsze: znika cały kontekst filozoficzny, tak bardzo dla tej doktryny charakterystyczny. To zaś, co pozostaje, może być interpretowane zgoła dowolnie: właśnie jako nieuzasadniona skłonność do wyolbrzymiania aspektu psychologicznego w dociekaniach nad prawem lub moralnością, albo też jako przejaw nadmiernej fascynacji metodami psychologicznymi itd. Tego rodzaju interpretacja teorii Petrażyckiego jest po prostu myląca i błędna. Jego etykę nazywam tutaj psychologizmem nie dlatego, iż została ona wsparta na jakiejś ustalonej koncepcji psychologicznej lub że jej twierdzenia są konsekwencją prawidłowości uznanych przez naukę psychologię. Nic podobnego. Naczelna teza Petrażyckiego głosząca, że zjawiska prawne i moralne są przeżyciami psychicznymi, nie tylko nie jest tezą żadnej znanej nam naukowej psychologii, ale nie jest ona w ogóle tezą psychologiczną. Właściwym dla psychologii przedmiotem badań nie jest wszak prawo i moralność, lecz obiekty zasadniczo inne. To zaś, że mianem psychologizmu określamy (za Husserlem zresztą) pogląd, wedle którego bytom nie mającym ze swej natury charakteru psychicznego, taki charakter mimo wszystko się przyznaje — także nie ma jeszcze nic wspólnego z psychologią jako nauką szczegółową. Podane określenie istoty psychologizmu jest, jak nietrudno się zorientować, jedynie skróconym zapisem pewnej tezy ontologicznej. Tezę tę należy przy tym rozumieć jako werbalizację postulowanej przez kogoś koncepcji rzeczywistości psychicznej, której zamierza się, w akcie formułowania programu filozoficznego, nadać własności bytu psychicznego. Miał tedy rację R. Ingarden, kiedy pisał o psychologizmie, że jest „fałszowaniem swojej natury przedmiotu badania”<sup>89</sup>.

<sup>88</sup> Ten punkt widzenia wspólny jest większości badaczy zajmujących się komentowaniem poglądów L. Petrażyckiego. Kością niezgody jest tutaj socjologia Petrażyckiego, której — zdaniem moim — nie sposób uzasadnić na gruncie ontologii psychologizacyjnej. Powodów do mówienia o socjologicznych ideach L. Petrażyckiego sam autor dostarcza aż nadto dużo, ale z drugiej strony zastrzega się, iż zamierzona przezeń socjologia (tzw. „socjologia emocjonalna”) ma mieć w założeniu charakter nauki na wskroś psychologicznej (por. L. Petrażycki, *Teoria*, t. II, s. 664 i nast., oraz 682).

<sup>89</sup> R. Ingarden, *O psychologii i psychologizmie w nauce i literaturze*, w: R. Ingarden, *Studia z estetyki*, Warszawa 1970, s. 46.

Z powodów m. in. wyżej wyłożonych psychologizmu niepodobna oczywiście utożsamiać z psychologią. Z tego punktu widzenia teoria etyki L. Petrażyckiego jest rozwiązaniem interesującym. Przez samego autora jest ona traktowana jako teoria czysto psychologiczna, co ewentualnie mogłoby uchylić postawiony jej zarzut psychologizmu. Jest to jednak niemożliwe. Niemożliwe nie tylko z uwagi na wskazaną już okoliczność, że specyficznym przedmiotem badania psychologii nie jest prawo i moralność, ale także z innych względów. Po pierwsze, badacz ten z góry odmawia waloru naukowości wszystkim dotychczasowym teoriom psychologicznym. Jego własna zatem teoria nie może być uzasadniona tezami jakiegokolwiek psychologii tradycyjnej. Po drugie, na nowo zbudowana przez Petrażyckiego tzw. psychologia emocjonalna nie została przez autora przekonująco uzasadniona, co dyskwalifikuje ją znowu jako teorię naukową. Psychologiczny więc status teorii etyki Petrażyckiego wydaje się być po prostu wątpliwy.

To wszystko nie znaczy, rzecz jasna, że teoria etyki nie może być zinterpretowana w kategoriach racjonalnych. Zrekonstruowany tutaj filozoficzny program psychologizmu jest właśnie tą teorią, na gruncie której etyka oraz psychologia L. Petrażyckiego znajdują dostateczne wyjaśnienie. Psychologizm stał się mianowicie dla Petrażyckiego dogodną formułą do zaprezentowania własnych poglądów na tematy prawa i moralności; psychologia emocjonalna stanowi zaś zbiór twierdzeń, powołanych przez autora *ad hoc*, w celu uzasadnienia jego najzupełniej prywatnych przekonań etycznych.

Niezależnie od takich lub innych zapatrywań L. Petrażyckiego, psychologizm jest koncepcją filozoficznie nieobojętną. Nie dlatego bynajmniej by był teorią naukowo wartościową. Przeciwnie, wartość poznawcza psychologizmu jest w gruncie rzeczy zerowa. Siła jednak psychologizmu, mimo całej negatywności tej filozofii, tkwi w jej popularności, zwłaszcza na terenie nauk humanistycznych. Stąd ocena psychologizmu winna przebiegać jednocześnie w dwu płaszczyznach: 1) ogólnofilozoficznej oraz 2) w płaszczyźnie rozwiązań szczegółowych, odnoszących się do sposobu rozumienia konkretnych zjawisk (w przypadku teorii Petrażyckiego w odniesieniu do prawa i moralności).

W aspekcie ogólnofilozoficznym, wprowadzenie psychologizmu do rozważań w dziedzinie ontologii, epistemologii oraz metodologii wiedzie do wielu nieporozumień. W kwestiach ontologicznych psychologizm oznacza, jak powiedzieliśmy, redukcję rzeczywistości pozapsychicznej do sfery przeżyć psychicznych (jednostkowych i ogólnych), i w tym sensie jest właśnie świadectwem zafałszowania prawdziwej natury przedmiotów badanych. Jeszcze większe spustoszenie rodzi postawa psychologizująca w teorii poznania. Nastawienie psychologizujące praktycznie

unicestwia istotne składniki wszelkiego poznania naukowego: doprowadza do absurdu takie na przykład pojęcia, jak podmiot epistemologiczny oraz pojęcie faktu naukowego. Realne istnienie w poznaniu obydwu tych kategorii może być bowiem zagwarantowane tylko istnieniem wzajemnie niezależnego podmiotu i przedmiotu. Kiedy obydwie te kategorie ulegają redukcji do siebie samych, nie może być mowy ani o podmiocie poznającym, ani o przedmiocie poznawanym. W psychologizacyjnej wizji poznania podmiot poznający jest identyczny z przedmiotem poznawanym. W tej sytuacji niepodobna odróżnić materii będących treściami poznanyymi od materii będących treściami poznawanymi. Obydwie te kategorie epistemologiczne, doniosłe *sub specie philosophiae*, stają się w tym układzie teoretycznymi fikcjami.

W metodologii psychologizm usiłuje stworzyć pozór naukowości, odwołując się do metod wypracowanych przez psychologię, metod — dodajmy — skądinąd na gruncie psychologii często uprawnionych. Pozorność rozwiązania psychologizacyjnego w tym zakresie jest wynikiem przyczyn głębszych, bo sięgających aż do psychologizacyjnej ontologii i epistemologii. Uznając złudzenia psychologizmu w kwestiach ontologicznych i epistemologicznych wypadnie nam powiedzieć, że w metodologii błąd psychologizmu polega na zastosowaniu nieodpowiedniej metody w stosunku do nieodpowiedniego przedmiotu badania.

Trudności psychologizmu w płaszczyźnie rozważań ściśle filozoficznych udzielają się oczywiście także w badaniach szczegółowych, których nie sposób traktować w oderwaniu od założeń najogólniejszych, właśnie filozoficznych.

Teoria prawa i moralności Leona Petrażyckiego z pewnością nie jest doktryną filozoficznie jednorodną. Psychologizm, co staraliśmy się wykazać, jest jednak w tej teorii programem zdecydowanie dominującym. Podstawowe kategorie etyczne, a wśród nich oceny i normy, Petrażycki redukuje do prostych jakości zmysłowych, jakimi są przeżycia emocjonalne o charakterze apulsywno-repulsywnym. Swą ważność przeżycia te zawdzięczają samemu faktowi ich występowania. Jedynym momentem odróżniającym ocenę od normy jest w tej koncepcji element czasu: ocena stanowi reakcję organizmu na aktualnie istniejące zachowanie; norma zaś jest przeżyciem poprzedzającym jakieś zachowanie<sup>90</sup>. Treść ocen i norm zależna jest przy tym wyłącznie od przeżyć podmiotowych, dzięki którym oceny i normy istnieją i posiadają jakiś sens. Poza tą relatywizacją nie może być w ogóle mowy ani o ocenach, ani o normach.

W swojej naturalistycznej teorii etyki Leon Petrażycki nie ograni-

<sup>90</sup> Por. L. Petrażycki, *Nowe podstawy*, s. 35.

czał się tylko do opisu samych faktów prawnych i moralnych, rozumianych jako zindywidualizowane przeżycia psychiczne. Autor odczuwał także potrzebę wyjścia poza ten czysto podmiotowy punkt widzenia w kierunku przemian społecznych, powodowanych działaniem prawa i moralności. Wspominaliśmy również o próbach ujmowania przez Petrażyckiego ocen i norm w kategoriach logicznych i językowych. Usiłowania te nie wykraczają jednak poza perspektywę psychologisticzną: wszystkie bowiem terminy społeczne oraz logiczne i językowe autor w ostateczności zawsze redukuje do przeżyć psychicznych, zachodzących w jaźniach poszczególnych osób.

Teoria Petrażyckiego jest od wielu lat przedmiotem wnikliwych badań i dociekań prowadzonych przez przedstawicieli rozmaitych specjalności. Temat podjęty w tym artykule nie należy, to prawda, do najczęściej eksponowanych w dorobku tego autora. Momentem spornym jest tutaj psychologizm, tak bardzo mocno w tym artykule podkreślony. Posądzenie Petrażyckiego o sprzyjanie psychologizmowi, moim zdaniem najzupełniej uzasadnione, nie powinno jednak przesłaniać lub też z góry dyskwalifikować innych fragmentów jego twórczości, które ponad wszelką wątpliwość warte są uwagi i kontynuacji.

*Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej  
Lublin*

### **Оценки и нормы поведения в психологической концепции права и морали Леона Петражицкого**

В статье представлен опыт определения онтологического статуса оценок и норм поведения в свете теории права и морали Леона Петражицкого. По мнению автора, Петражицкий, в принципе, видит сложность проблематики оценок и норм, которые он рассматривает в трех аспектах: логическо-языковом, психологическом и социологическом. Однако исходя из позиций психолингвистической философии, этот исследователь редуцирует в окончательном счете оценки и нормы, сводя их только к одной онтологической области, а именно — к сфере единичных эмоциональных переживаний. Этот вывод, являющийся в свете литературы по данному предмету весьма спорным, автор статьи старается документально подтвердить на основе оригинальных текстов Л. Петражицкого. Чтобы обосновать принятые выводы, автор принимает за основу три идеи, в свете которых истолковывает затем взгляды Л. Петражицкого. Это: вопрос психологической редукции, вопрос методологического индивидуализма в понимании социальных явлений и проблема психологизма как философской теории.

Особое внимание автор статьи обращает на вопрос психологизма. Автор реконструирует эту идею и представляет ее в виде определенной философской программы. В этой части выдвигается положение, содержащее, в частности, убежденность в том,

что психологизм (понимаемый как своеобразная философская концепция) является теорией, независимой от психологии как частной науки. Согласно оценке автора, теория права и морали Леона Петражицкого это пример типичной доктрины с психологической ориентацией.

### **Evaluations and Norms of Conduct in Leon Petrażycki's Psychologistic Concept of Law and Morality**

The author tries to define the ontological status of evaluations and norms of conduct on the grounds of Leon Petrażycki's theory of law and morality. The author says Petrażycki did realize the complex nature of evaluations and norms, and considered them in three aspects: a logical-linguistic, a psychological, and a sociological. However, as a psychologizing philosopher Petrażycki ultimately reduced evaluations and norms to only one ontological domain, namely to the sphere of individual emotional experiences. The author of the article tries to substantiate this claim, which is strongly debated in the literature of the subject, with quotations from Petrażycki's original texts. To justify his conclusions the author then discusses three ideas to interpret Petrażycki's views. These ideas are the problem of psychologistic reduction, the problem of methodological individualism in interpreting social phenomena, and the problem of psychologism as a philosophical theory.

The author focuses his attention primarily on the problem of psychologism. He reconstructs this idea to present it in the form of a consistent philosophical program. One underlying belief of this part of the argument is that psychologism (as a specific philosophical concept) is a theory independent of psychology as a discipline of inquiry. According to the author, Petrażycki's theory of law and morality is a typical case of psychologistically orientated doctrine.